GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

13 LISTOPADA 1918

NR. 256. — R. XXVI.

CENA N-ru: w Krakowie i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	9·—	7·5	9·—	10·—	11·—	7·50
Kwartalnie	27·—	22·50	27·—	30·—	33·—	22.50
Półrocznie	54·—	45·—	54·—	60·—	66·—	45·—
Rocznie	108·—	90·—	108·—	120·—	132·—	90·—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. SW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Polska pożyczka państwowa.

Warszawa. Polskie ministerstwo skarbu ogłasza:

Powstaje Państwo Polskie — wychodzimy z niewoli — zaczynamy żyć życiem samodzielnem. Dla Państwa Polskiego — Skarb należycie zaopatrzony jest pierwszorzędnym, najważniejszym warunkiem istnienia. Od niego zależy nasza przyszłość, ład i porządek w kraju.

Aby zdobyć pieniądze dla Skarbu, jest rzeczą niezbędną zaciągnięcie Polskiej Pożyczki Państwowej.

Pożyczkę tę obecnie wypuszcza nasze Ministerstwo Skarbu w postaci asygnat na 100, 500. 1000 5000 i 10000 marek lub koron. Pożyczka ta przynosi 5 procent płatne za rok z góry i wolna jest od wszelkich podatków. Dlatego też przynosi ona właściwie 5½%, a więc procent ten jest znacznie wyższy od procentów opłacanych przez rozmaite stowarzyszenia kredytowe.

Pożyczka zwrócona będzie **1 listopada 1919 roku w całości.**

Pożyczka zabezpieczona zostaje **na całkowitym majątku Państwa Polskiego** oraz na wszelkich podatkach i dochodach. **Pewność więc jest absolutna.**

Pożyczka jest do nabycia za gotówkę we wszystkich bankach i innych instytucyach kredytowych. wymienionych w ogłoszeniu Ministerstwa Skarbu.

Każdy Polak, który rozumie interes swej Ojczyzny i swój własny, niechaj kupi Polską Pożyczkę Państwową!

Lwów w ogniu walki.

Komunikat VIII Naczelnej Komendy Wojsk polskich we Lwowie z dn. 9 listopada brzmi:

Zażarte krwawe walki toczyły się w ogrodzie Pojezuickim i w ulicy Bema, gdzie odparliśmy ataki nieprzyjaciela, przyprawiając go o duże straty. Paweł Szatkowski, podoficer z oddziału por. Dra Romana Abrahama wziął tu do niewoli dwóch podoficerów ukraińskich, b. policyantów. Na Kleparowie pociski artyleryi ukraińskiej, która w dalszym ciągu ostrzeliwuje miasto, zburzyły trzy chałupy. Obsadziliśmy kościół św. Anny.. Zresztą sytuacya nie zmieniona.

Zbrodnie Ukraińców.

Pismo lwowskie „Pobudka" podaje następujące szczegóły o okrucieństwach Ukraińców.

Śródmieście Lwowa będące jeszcze w rękach zbrodniarzy ukraińskich, zroszone jest krwią bezbronnych. Rejestry „bohaterskiego" mordowania zwiększają się z dniem każdym. Oto szereg suchych faktów:

Ulicą Łyczakowską szedł mężczyzna w cywilnem ubraniu, zatrzymał go żołdak ukraiński, by mu odebrać buty. Napadnięty wzbraniał się je oddać. Strzał karabinowy i... żołdak buty ściągnął.

Na ul. Karola Ludwika przystąpił „oficer" ukraiński do akademika z Królestwa i kazał mu plackiem położyć się na ziemię. Akademik wzbraniał się uledz rozkazowi, hajdamaka przyłożył mu rewolwer do piersi i powtórzył rozkaz, poczem do leżącego strzelił. Kula przeszyła pierś leżącego.

Uchwalone zawieszenie broni trwało 3 godziny, poczem ukraińcy poczęli strzelać do kobiet, które wystawały przed sklepami; dziesiątki nieszczęśliwych Lwowianek padło trupem na bruk.

W czasie walk przy końcu ul. Listopada wataha siczowników wpadła do willi inż. Butlera i zaczęła przeprowadzać rewizyę. Inżynier B. z żoną i małem dzieckiem schronił się wówczas do willi znanego artysty malarza Trusza, dokąd pognali rozwścieczeni hajdamacy. Mimo, że nigdzie żadnej broni nie znaleziono, pognali do pracowni malarskiej, a tam kilkoma strzałami zabili bezbronnego Butlera. Malarz z trudem wyżebrał życie dla jego żony i dziecka.

Zabici i ranni.

Pomimo nieudolności bojowej Rusinów walki lwowskie nie obchodzą się bez strat i po stronie polskiej. Do soboty południa obliczano je na około 200 zabitych i przeszło 900 rannych. Straty Rusinów są kilkakrotnie większe.

Z Borysławia i Drohobycza.

Z Borysławia i Drohobycza dochodzą pierwsze dokładniejsze wiadomości. Drohobycz jest w ręku band ukraińskich, które wyruszyły stąd na Borysław i odcięły go od wszelkiego dowozu żywności. Robotnicy polscy i garstka żołnierzy bronią Borysławia w bohaterski sposób. — Spodziewają się pomocy od rodaków i z myślą o niej walczą przeciw przeważającej czerni. — Między Drohobyczem a Borysławiem utworzyła się regularna linia bojowa.

Dowódcą czerni ukraińskiej jest międzynarodowy socyalista poseł W i t y k, pod którego komendą dokonują Ukraińcy swoich zbrodni.

Gen. Wikaryat uznaje Radę nar. w Cieszynie.

Książęco-biskupi Generalny Wikaryat w Cieszynie wystosował do Rady Narodowej następujące pismo: Na mocy uchwały książęco biskupiego Generalnego Wikaryatu dla austr. części dyecezyi wrocławskiej oświadcza książęco-biskupi Generalny Wikaryat w Cieszynie, że **Świetną Radę Narodową jako zwierzchność państwa uznaje** i z takową w sprawach wchodzących w zakres urzędu Generalnego Wikaryatu **współpracować chce.** Książęco-biskupi wikaryusz Generalny K o l e k; ks.-bisk. kanclerz ks. Fr. K a ł u ż a.

O Śląsk cieszyński.

Wiedeń. B. kor. Z powodu **naruszenia układu,** zawartego między Czechami a Polakami w sprawie prowizorycznego rozgraniczenia terytoryów na Śląsku, interweniowało wiedeńskie poselstwo polskie z pomyślnym skutkiem u przedstawiciela rządu czeskiego w Wiedniu posła T u s a r a.

Agitacya Niemców w Prusach wsch.

Gdańsk. Polska „Gazeta Gdańska" podaje szereg wiadomości o agitacyi rządowej i hakatystycznej niemieckiej w Prusach królewskich, w celu zbierania podpisów za pozostaniem krajów polskich przy Niemczech. Po wypadkach na Warmii, gdzie chciano zmusić polskich sołtysów do podpisywania jakichś memoryałów za pozostaniem w państwie niemieckiem (sołtysi polscy podpisów odmawiali), akcyę podobną rozpoczęto w różnych powiatach Prus królewskich.

Z powiatu świeckiego donoszą do „Gazety Gdańskiej", że obywatele Niemcy chcą zmusić lud polski p o d g r o ż b ą o d e s ł a n i a d o r o w ó w s t r z e l e c k i c h, do podpisywania podobnych oświadczeń. Również w Pruszczach, w powiecie gdańskim, prowadzi się podobną akcyę. Wobec tych usiłowań pisze „Gazeta Gdańska":

Dlatego ostrzegamy wszystkich rodaków nie tylko w poszczególnych powiatach, ale wogóle na całym obszarze ziem polskich zaboru pruskiego, aby podobnych zobowiązań nie podpisywali, gdyż kręcą przez to bicz na siebie samych. Niemieccy gorliwcy chcą postępowaniem takiem pogmatwać rzecz całą i wywrócić do góry nogami statystykę — oczywiście, aby wykazać, że dzielnice przez nas zamieszkałe są mniej polskie, jak to wykazuje rzeczywistość. Chociaż takie sztuczki nie na wiele się zdadzą, jednakowoż dużo mogą narobić złego i dlatego żaden Polak nie powinien oświadczenia takiego swojem nazwiskiem podpisać. Bądźmy czujni!

Gratulacye południowych Słowian.

Na ręce P. K. L. nadeszła wczoraj następująca depesza z Zagrzebia dla Rządu Polskiego w Warszawie:

Imieniem narodowego zebrania słoweńsko-chorwacko-serbskiego dziękujemy za pozdrowienia jak najserdeczniej polskim Władzom. Z naszej strony cieszymy się prawdziwym odruchem odczucia, że Polski Naród po tylu cierpieniach zrzucił historyczną krzywdę na nim popełnioną, i ponownie złączył roztargane części swego ciała w swoją narodową suwerenną państwowość i zdołał ją skupić w pełni i w całości na stworzenie swej jaśniejszej przyszłości, **na swoje i wszystkich słowiańskich narodów szczęście i przodownictwo.**

Za prezesa narodowego zgromadzenia: Swetozar P r i b i c e w i c z, Dr. Antoni P a w e l i c z.

Druga depesza z Zagrzebia wyraża podziękę za oficyalne przywitanie państwa południowo-słowiańskiego przez rząd polski.

SŁOWEŃCY NIE ROZBRAJAJĄ POLAKÓW.

Wiedeń. B. kor. Prezydent rządu narodowego w Lublanie Pogacnik zawiadomił polskie poselstwo w Wiedniu, że żołnierze polscy, wracający z frontu, nie są rozbrajani.

DELEGACI ZAGRANICĄ.

Wiedeń. B. kor. Polskie ministerstwo dla spraw zagranicznych wysłało wczoraj p. Szarotę w misyi politycznej do Lublany, referenta prasowego p. Wegnerowicza do Pragi, a p. Wilhelma Feldmana do Berlina.

„Ład we własnych sprawach".

(Oświadczenie prezydenta Wilsona).

Waszyngton. B. kor. Prezydent Wilson wygłosił na kongresie przemowę, w której przedewszystkiem podał do wiadomości warunki zawieszenia broni i oświadczył, że cele wojny zostały osiągnięte. Zbrojny imperyalizm tych, którzy jeszcze do wczoraj byli panami Niemiec, zakończył się. Samowola kasty wojskowej, która mogła na własną rękę zakłócać pokój świata, jest **zniszczona.** Osiągnięto także i to, że wszelkie narody, które złączyły się dla zniszczenia militaryzmu, zjednoczyły się równocześnie do wielkiego wspólnego celu utworzenia pokoju, zadowalniającego tęsknotę całego świata do sprawiedliwości.

Prezydent oświadczył, że myśl ludzka, którą kierowały się rządy zwycięskie, uwidoczniła się w sposób praktyczny, gdyż na radzie wojennej w Wersalu jednomyślnie uchwalono zapewnić przedstawicieli mocarstw centralnych, że wszystko co będzie możliwe, nastąpi, by zapobiedz głodowi i nędzy.

Niewiadomo jeszcze z jakimi rządami rokować będzie koalicya w sprawie pokoju i jaką powagą będą te rządy wyposażone. W tem tkwi źródło niemałej troski i obaw. Na te pytania dziś nie można odpowiedzieć zadowalająco. Istnieje jednak nadzieja, że taka odpowiedź będzie wnet możliwa.

Narody oswobodzone od jarzma samowoli, narody, którym zwrócono ich wolność, **wystawione są teraz na pierwsze próby.** Trzeba im dać czas, by **przyszły do siebie i zaprowadziły u siebie ład we własnych sprawach.** Osobiście prezydent nie wątpi w ich uzdolnienie w tym kierunku. Są oznaki, że narody te znajdą drogę do **opanowania siebie samych** i przystosowania się do pokoju. **Jeżeli się to stanie,** to liczyć mogą na nasze poparcie, jeżeli nie, to **musimy cierpliwie czekać na ich uzdrowienie.**

Tryumf Francyi.

Paryż. B. kor. W Izbie prezydent ministrów C l e m e n c e a u witany burzliwymi oklaskami odczytał warunki zawieszenia broni, wyraził pozdrowienie Francyi dla A l z a c y i i L o t a r y n g i i i wyraził cześć tym, którzy w obronie ojczyzny padli. Zakończył mowę słowami: Francya siłą broni została oswobodzona. Wyciągnijmy dłonie ku naszym bohaterom, którzy są w drodze d o b r a m y t r y u m f a l n e j. — Witajmy ich!

Clemenceau o Niemcach i Austryi.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa. Clemenceau wobec dziennikarzy oświadczył, że Niemcy c z e k a ł y z k a p i t u l a c y ą aż do z u p e ł n e g o w y c z e r p a n i a. Obecnie są bez środków żywności. Sytuacya Niemiec i Austryi jest rozpaczliwa. Koalicya im dopomoże. ponieważ walczyła o prawa ludzkości.

Powstanie w Belgii.

Amsterdam. B. k. Niederlandzka ag. tel. donosi z Eindhofen: W obozie Beverloh **w Belgii wybuchło powstanie.** Powstańcy z działami maszerują ku granicy holenderskiej. Kawalerya holenderska i oddziały cyklistów wysłane zostały, by powstańców przy przekroczeniu granicy rozbroić.

Pochód Serbów w głąb Węgier.

Budapeszt. Jak donoszą z Neusatz (południowe Węgry) wojska niemieckie opuściły twierdzę P e t r o w a r a ż d y n. Wojska serbskie, postępując z Karłowacza wkroczyły do twierdzy (Petrowarażdyn odległy jest od granicy serbskiej 50 km.) obsadziły także miasto Neusatz nad Drawą i miasto Werszecz.

Pobór 4 czeskich roczników.

Wiedeń. B. kor. Rząd czesko-słowacki zarządził pobór roczników od 1894 do 1898.

Niemcy i Czesi.

Wiedeń. B. kor. Z Cieplic donoszą: Odbyły się tu wczoraj dwa zgromadzenia, zwołane przez stronnictwo n i e m i e c k i c h m i e s z c z a n, względnie socyalnych demokratów. Na zgromadzeniu socyalnych demokratów wywodził zastępca marszałka krajowego Seliger: Niebawem kraj niemiecko-czeski odżyje w całej pełni. Napierani z wielu stron, p r o w a d z i l i ś m y r o k o w a n i a z N a r o d n i m V y b o r e m i byliśmy wszyscy skłonni pozostawić rozstrzygnięcie kwestyi, co ma się stać z Niemcami czeskimi, k o n f e r e n c y i p o k o j o w e j. Do tego czasu bylibyśmy się zadowolnili prowizoryum, ale na nasze minimalne żądania samodzielności Niemców czeskich odpowiadali Czecho-Słowacy prostem „nie"., dodając: „my nie prowadzimy rokowań z buntownikami. Wobec tego my Niemcy czescy możemy się tylko uratować, przyłączając się do wielkiej republiki niemieckiej. Zgromadzenie przyjęło wśród burzliwych oklasków wniosek w myśl wywodów Seligera.

Z Orawy i Spiżu.

Z Nowego Targu piszą nam:

Do Suchej Góry, którą od tygodnia zajął z oddziałem por. Lgocki, przyjechali z Trzciany, w asystencyi 5 żandarmów: starosta z majorem, komendantem tamtejszej straży granicznej węgierskiej.

Panowie ci, zapytali w języku niemieckim por. Lgockiego po co przybył na Orawę? Odpowiedział, że zgodnie z rozkazem, w myśl zasady samostanowienia narodów o sobie, zajął polskie miejscowości na Orawie. Pytali następnie, czy władze wojskowe polskie są zdecydowane dać im na żądanie pomoc wojskową? O ile wiemy, władze nasze na Orawie trzymają się zasady: „nie dopuszczać do interwencyi żadnych władz obcych, ani nie dawać im pomocy". Po oświadczeniu, że Węgrzy nie roszczą sobie pretensyi do polskich miejscowości na Orawie, opuścili Węgrzy wraz ze swą asystencyą Suchą Górę.

Dotychczas następujące gminy na Orawie uchwaliły wśród nieopisanego entuzyazmu przyłączenie się do Polski: P i e k i e l n i k, J a b ł o n k a, O r a w k a, P o d w i l k, Z u b r z y c e g ó r n a i d o l n a, S u c h a G ó r a, H a r k a b u z. Jedynie w Głodówce objawiła się początkowo przeciwna agitacya, która jednak ustąpiła wkrótce zupełnie.

Na Spiżu, jak wiadomo w dniu 3 listopada oddział polski zajął tartak w Jordanin koło Lechnicy.

7 listopada zjawił się oddział w ę g i e r s k i i powołując się na pisemny rozkaz swoich władz — żądał opuszczenia Lechnicy, gdyż w przeciwnym razie użyje siły. Komendant polski założył u żupana w Starej wsi (Szepes-Ufalu) uroczysty protest pisemny przeciwko zakusom pogwałcenia praw polskiego narodu. Żupan usprawiedliwiał się, że o podobnym rozkazie nic mu niewiadomo, że on go nie wydał i na żądanie telefonował do przełożonych władz do Budapesztu po instrukcye. Stamtąd polecono mu wyrazić władzom polskim ubolewanie z powodu nieporozumienia i wycofać natychmiast oddziały węgierskie, co się stało i Węgrzy odmaszerowali z Lechnicy.

Charakterystycznem przecież jest, że żupan prosił komendanta polskiego, aby broń swego oddziału odesłał do Polski, a motywował to ustawami węgierskiemi: komendant odmówił tej prośbie.

Po wzięciu Przemyśla.

Przemyśl. Miasto zostało zajęte po zaciętej walce. Do niewoli wzięto przeszło 500 Ukraińców, zdobyto olbrzymie ilości broni i amunicyi, w szczególności karabinów maszynowych. W niektórych częściach Przemyśla musiano walczyć o każdą piędź ziemi. „Dziką" lokomotywę (bez maszynisty) puszczoną na zachód celem rozbicia polskich transportów kolejowych, zdołano w czas uchwycić w biegu.

KRONIKA.

Z miasta.

WSTRZYMANIE AKCYI BONOWEJ. Magistrat komunikuje: Z dniem 15 listopada znosi magistrat osobne biura do wydawania legitymacyj na pobór bonów i łączy te biura z biurami do wydawania bonów na żywność.

Akcya bonowa na razie z o s t a ł a w s t r z y m a n a, a gdy zostanie na nowo podjętą, wówczas mają uprawnieni do poboru bonów na żywność zgłaszać się po legitymacye w dzielnicowych biurach bonowych, które urzędują codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 4 do 7 po południu.

Wstrzymanie akcyi bonowej jest dotkliwą klęską dla tysięcy ubogiej ludności w Krakowie, w tem dla najbiedniejszej dziś klasy urzędniczej. Spodziewamy się, że zarząd miasta znajdzie jakiś sposób, aby jak najrychlej akcya bonowa została podjętą, i oczekujemy w tym kierunku odpowiednich zarządzeń.

ZNOWU GRANICA. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że na b. granicy między zaborami, po ustąpieniu straży austryackich, stanęły znowu jakieś straże wojskowe i nie dopuszczają przewozu produktów do Krakowa. Co więcej, na poprzek gościńca gminy Garlica Murowana, wsi stanowiącej granicę pow. krakowskiego i olkuskiego wykopano rów, uniemożliwiający przejazd. O wypadku tym chodzą już rozmaite pogłoski, zakrawające na krwawą ironię w dzisiejszym czasie. Mówią o jakimś rządzie samozwańczym i o jego z a r z ą d z e n i a c h. Prawdopodobniejszem jest, że to sfery niepolskie chcą jeszcze dzisiaj szerzyć zamieszanie i do dzisiejszego dnia nie rezygnują z zamiarów opuszczenia Polski. Kto jednak dał się użyć za narzędzie naszym wrogom, pozostaje dotychczas niewyjaśnione.

Z powodu tych „zarządzeń" na wczorajszym targu krakowskim nastąpiło znaczne podrożenie produktów.

Spodziewać się należy, że prawowite władze polskie załatwią się szybko i energicznie z „zarządzeniami" mitycznych rządów.

OBJĘCIE W ZARZĄD LINII DAWNEJ KOLEI PÓŁNOCNEJ W GALICYI I NA SLĄSKU PRZEZ KRAK. DYREKCYĘ KOLEJOWĄ. Na polecenie „Polskiej komisyi likwidacyjnej" i w porozumieniu z „Polską Radą Narodową dla księstwa Śląskiego w Cieszynie" objęła z dniem 5 b. m. Dyrekcya kolejowa w Krakowie pod zarząd swój następujące linie byłej kolei północnej w Galicyi i na Śląsku a mianowicie: 1. Bogumin—Kraków, 2. Trzebinia—Granica, 3. Szczakowa—Mysłowice, 4. Dziedzice—Żywiec, 5. Gnojnik—Bielsko, 6. Goleszów—Ustroń, 7. Bielsko—Kalwarya, 8. Pietrowice—Karwina, 9. Cieszyn—Szumberk na Śląsku.

SPIŻ I SPISZ. W pisowni polskiej utarła się powszechnie nazwa S p i ż u, pisana przez ż. Z drugiej strony językoznawcy opowiadają się także za nazwą S p i s z jako właściwą.

OD DR. THONA otrzymujemy wyjaśnienie, którego treści wynika, że istotnie zwracał się on do wicepr. dr. Zolla w sprawie ślubowania, jakie składać miała młodzież szkół średnich w czasie manifestacyi narodowej szkół krakowskich. Wedle tego wyjaśnienia dr. Thon chciał tylko, by i uczniowie żydowscy mogli złożyć ślubowanie wierności „Ojczyźnie polskiej".

Z Polski i ze świata.

RABUNKI W BRZESKU. Donoszą nam, że w Brzesku wybuchły rozruchy aprowizacyjne. Liczna zorganizowana banda miała napaść na miasto. W mieście wybuchł też pożar.

ŻÓŁKIEW POD INWAZYĄ RUSKĄ. Osoby, przybyłe z Żółkwi, opowiadają o panujących tam obecnie stosunkach co następuje: Rusini, obsadziwszy Żółkiew, uwięzili starostę i paru urzędników, gdy ci nie chcieli podpisać deklaracyi, uznającej zwierzchnictwo ukraińskie. Później jednak objąwszy już władzę wypuścili ich na wolność. Władzę objął poseł Korol, który dawniej należał do partyi staroruskiej. Komendantem wojskowym został Dr. Stręcicki. Zarządził on rekrutacyę w całym powiecie, ale z 800 pobranych żołnierzy, uciekło mu 750. Wojsko jego składa się więc przeważnie z niedorostków, którzy dopuszczają się wybryków i gwałtów. Żołnierz ukraiński w Żółkwi dostaje całe utrzymanie i 20 kor. dziennie. W powiecie rabunki. Folwark H. Starzyńskiego zupełnie obrabowany.

Z NOWEGO SĄCZA donoszą: W mieście panuje zupełny spokój. Wieczorem i przez całą noc miasto jest oświetlone, ulicami przechodzą gęste patrole wojskowe. Służbę policyjną spełnia milicya. Sklepy są zamykane o godz. 8, bramy domów o 9, a restauracye i kawiarnie o 10 wieczór. Sprzedaż alkoholów jest w Nowym Sączu i w całym powiecie zakazana. Żandarmerya w całym powiecie poddała się pod rozkazy polskich władz. Tylko żandarmi narodowości ruskiej opuścili posterunki i odeszli do domów.

Z JASŁA piszą nam: Na wiecu ludowym, odbytym w dniu 8 b. m. w sali „Sokoła", ukonstytuowała się powiatowa Komisya Likwidacyjna z 23 członków. w tem 15 przedstawicieli z ludu (dwóch księży i dwóch nauczycieli lud.), zaś 8 z inteligencyi i robotników. W mieście panuje wzorowy porządek. Milicya obywatelska. karne szeregi sformułowanego wojska. oraz energiczne rządy polskiej Rady gminnej z Dr Baranowskim na czele, zdają się usuwać gospodarkę-frymarkę na korzyść sumiennej pracy. czego zresztą dopilnuje czujne oko Komisyi powiatowej. — W powiecie, po samowolnych okresach, panuje również spokój. zadatek przyszłej pracy dla dobra Ojczyzny.

Powoli też mamy i nieco węgla dla szkół, naftę, a sądzimy, że apel tworzenia magazynów dla wojska, oraz formowanie armii, w czem dobrowolne zgłaszanie da najlepszy wyraz patryotyzmu, będą silną podwaliną jutra, już w pełni do nas należącego. **M. J.**

SZLACHETNY CZYN. Gmina Łoniowy w pow. brzeskim ofiarowała 300 klgr. chleba dla głodnych żołnierzy, powracających w frontów bojowych i z niewoli do Ojczyzny, za pośrednictwem tamtejszego obywatela, p. Chwastka.

STRASZNE SKUTKI POSPIECHU. Dzienniki warszawskie donoszą: W ubiegłą środę pociąg jadący z Dęblina ku Strzemieszycom, wiózł tysiąc żołnierzy i cywilnych. Pociąg minął Kielce i zbliżając się ku Miechowowi, wjechał w tunel. W tem rozległy się w tunelu straszne krzyki... Pociąg zatrzymano, a oczom jadących przedstawił się straszny widok. Oto u wejścia niskiego tunelu leżało z górą 40 żołnierzy, z których jedni mieli roztrzaskane głowy, tak. że mózg bryzgał ściany tunelu, inni leżeli pokaleczeni. wijąc się z bólu i wołając o pomoc. W tak tragiczny sposób zginęli żołnierze, którzy jechali na dachach wagonów. Nie pomogło pochylenie głów przed tunelem, sklepienie jego zmiatało ich z dachów pod koła... Śmierć ponieśli lub ulegli strasznym pokaleczeniom żołnierze austryaccy, którzy na wieść o zawieszeniu broni, nie czekając na rozkazy, porzucili karabiny i służbę i spieszyli na pociąg, byle jak najprędzej dostać się do domu.

Zawiadomienia i komunikaty.

KASA OSZCZĘDNOŚCI miasta Krakowa przyjmuje subskrypcye na krótkoterminową wolną od podatku 5 proc. Polską Pożyczkę Państwową płatną 1 listopada 1919 r.

KOTLARZY, ŚLUSARZY i innych rzemieślników jak również i robotników przyjmują warsztaty kolejowe w Nowym Sączu i ogrzewalnie kolejowe w Krakowie, Dziedzicach, Woli Duchackiej, Rzeszowie, Żywcu, Jaśle i Dębicy. Ogrzewalnie kolejowe przyjmują również maszynistów i palaczy. Zgłoszenia na miejscu u odnośnych naczelników.

NEKROLOGIA.

W dniu 10 b. m. zmarła w Krakowie w Zakładzie Sercanek ś. p. Konstancya z Miłkowskich hr. R o z d r a ż e w s k a — ostatnia nosząca nazwisko znanej w ks. poznańskiem rodziny z wielkiej ofiarności na cele religijne i narodowe.

† W ł o d z i m i e r z H u p k a, właściciel dóbr ziemskich, członek Rady powiatowej ropczyckiej, senior obywateli ziemskich powiatu ropczyckiego, zmarł dnia 12 b. m. w 77 roku życia w Bronowie. Zwłoki złożone będą w grobie rodzinnym w Małe.

JERZY TURNAU.

61

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Zapytywał też pan Alfred, co panie zamierzają uczynić na wypadek pogorszenia się sytuacyi, nadmieniając, że sam już swoje dzieci odesłał do szwagra do Wiednia i w danym razie także tam podąży, bo nie ma ochoty „nastawiać karku pod nahaje kozaków i czerkiesów". Marta mu odpowiadała, że czekają na wiadomość od Witolda Waldeka, a Zosia bardzo się upierała, że powinno się na miejscu przy gospodarstwie pozostać, co Jaszczult natarczywie odradzał.

Wreszcie i w Górze zaczęły się nieprzyjemności wojenne. Coraz częściej były kwaterunki wojskowe, przemieszkiwali oficerowie, z których wiedeńsko-niemieckiego akcentu trudno było nieraz zrozumieć czego sobie życzą. Gorzej było z żołnierzami, którzy gospodarowali na folwarku, jak u siebie, często zabierając po prostu, co im było potrzeba. A najgorsze były podwody, które wypasały łąki i ziemniaki podkopywały, sterty owsa rozbierały i całe łany skopionego siana z sobą uwoziły. Na rozkaz władz musiała Zosia znaczną ilość starannie przez jej ojca i dziada hodowanego bydła oddać na rzeź dla armii. Tak to wszystko Zosię martwiło i niepokoiło, że twarzyczka jej przybladła i oczy dostały sine obwódki, bo wieczorami nie mogła zasypiać, a budziła się o świcie i już zasnąć nie mogła. Dobry humor zachowywali tylko chłopcy. Staś i Oleś, pilnie około gospodarstwa się krzątając.

Całe towarzystwo siedziało przy kolacyi, gdy zahuczał, zawarczał automobil i stanął przed gankiem. Ku zdziwieniu, ale i radości wszystkich wysiadł stryj Witold. Wnet jednak wesołe powitania zmieniły się w przestraszone szepty. Lwów wzięty, rosyjskie wojska idą naprzód. Toczy się bitwa z tej strony Lwowa, niewiadomo, jak się rozstrzygnie. Stryj Witold wysłany z jakimś rozkazem do Krakowa, jeszcze tej nocy tam stanąć musi, a jutro wraca z powrotem do Przemyśla. Po krótkich naradach (przekonaniu Zosi, która koniecznie upierała się przy pozostaniu w Górze) zawołano Korala. Pan Witold przedstawił mu, że prawdopodobne jest, iż panie z chłopcami będą musiały wyjechać z Góry do Krakowa; we dworze zamieszka pan Statecki, a jemu, Koralowi powierza się opiekę nad całem gospodarstwem, dając mu rozmaite instrukcye. Bardzo się tem zmartwił Koral, oczy wyłupił i czoło zmarszczył, lecz w końcu sam przyznał, że na takie czasy panienka nie może tu siedzieć. Wszystko przewidując, pouczył stryj Witold, kiedy panie z chłopcami mają wyjechać. Zalecił zabrać odzież zimową, cenniejsze przedmioty, wszelkie papiery wartościowe i zapas gotówki. Wreszcie zarządził, aby w razie, gdyby i Kraków stał się niepewny, wyjechać do Wiednia. Tak też nastraszył panie różnemi wieściami dochodzącemi z zajętej już przez Rosyan wschodniej Galicyi, że już się nie opierały wyjazdowi, gdyby niebezpieczeństwo inwazyi było większe.

Dzienniki zaś ustawicznie podtrzymywały zwycięski nastrój. Ustąpienie Lwowa, cofnięcie się armii, uzasadniano względami strategicznymi, przepowiadając rychły tryumf planu, który właśnie „dopiero teraz dojrzewa". Inne jednak wieści przychodziły z dworca kolei, gdzie przejeżdżały niezliczone pociągi rannych i inne, natłoczone uciekającą na zachód ludnością. Przerażeni żydzi przybiegali do pani Marty, dopytując się „co słichacz?" myśląc, że od pana Witolda, którego w mundurze widzieli, te panie mają specyalne a prawdziwe wiadomości. Tymczasem pan Witold już nie mógł żadnych przysyłać wiadomości, bo Przemyśl został okrążony szarym pierścieniem wojsk carskich. Sieniawa była wzięta, potem Jarosław i lada dzień spodziewano się wiadomości o dalszem posuwaniu się Moskwy. Nadjechał konny posłaniec z Dąbkowic z listem, w którym troskliwy sąsiad radził paniom na podstawie całkiem pewnych wiadomości w najkrótszym czasie opuścić Górę, a donosił, że on sam także do Wiednia wyjeżdża. Na skutek takiego alarmu pojechały Marta z Zosią do miasta. W starostwie oświadczono im, że „sytuacya jest znakomita" i jeszcze niema powodu do wyjazdu. Natomiast naczelnik stacyi zaprosiwszy panie do kancelaryi i zamknąwszy za sobą drzwi, szeptem je ostrzegł, żeby najpóźniej jutro rano przyjechały, bo zdaje się, iż już niezadługo będzie zastanowiony ruch kolejowy na tej linii. Obiecał także dać osobny wagon, taki, jakim się przewozi zwierzęta, bo w przepełnionych wagonach osobowych nie znajdą panie miejsca. A gdy w dodatku późnym wieczorem wsłuchując się w dal wyraźnie słyszały głuche dudnienie armatnie, wzięły się do pakowania ubrań, bielizny i dokumentów. Wśród tego zapłakana wpadła Pawolcia; lecz wnet się uspokoiła, gdy jej Zosia powiedziała, że pojedzie razem z niemi. Tej nocy prawie nikt nie zmrużył oka, bo i chłopcy byli ożywieni wyjazdem i ochoczo pomagali przy pakowaniu. Rano wszyscy byli jeszcze na Mszy, potem nastąpiło pożegnanie z księdzem proboszczem i domownikami. Przed południem byli już na dworcu. Lecz nadszedł już wieczór, a wagon, w którym znajdowali się mieszkańcy Góry, nie był jeszcze przyczepiony do żadnego z licznych przejeżdżających pociągów. Mimo to, w tem nieoczekiwanem i dziwnem położeniu całe towarzystwo odzyskało wesoły humor. Spód wagonu wysłano futrami, z kufrów zbudowano łóżka i siedzenia. Zajadano zabrane prowianty, śmiano się z konceptów wesołego Olesia, najbardziej zaś śmiały się ciocia Marta i Pawolcia. Gdy się ściemniło, nastrój stał się znowu poważniejszy, bo pojawiły się na wschodniem niebie szerokie łuny i głośniejszy już, niż wczoraj w chwilach ciszy dolatywał pomruk armatni. Po wczorajszej nieprzespanej nocy Zosia wreszcie ułożyła się na futrze, a za jej przykładem zasnęli i inni i nie słyszeli, gdy wóz został przyczepiony i ruszył powoli na zachód wśród coraz to głośniejszej muzyki armatniej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.